

Filozofia codziennosci prof. Marii Szyszkowskiej (225)



Fot. Andrzej Dębowski

W przyszłości

Rozkwit cywilizacji wywołuje zachwyt z racji ujawniania nieznanych wcześniej możliwości człowieka. Wywołuje także zachwyt, bowiem wynalazki cywilizacyjne czynią życie bardziej wygodnym. Nie zastanawiamy się nad tym, że wygoda wzmacnia bierność, a brak czynów zmieniających świat na miarę wiecznych ideałów.

Obserwowanemu rozkwitowi cywilizacji nie towarzyszy rozwój kultury duchowej. W procesach edukacji zarówno tej zinstytucjonalizowanej, jak i całościowej nie zauważa się pomocy w rozwoju uczuć, wrażliwości i wyobraźni. Sytuacja ulegnie dalszemu pogorszeniu w związku ze wzmagającym się procesem tworzenia mega-miast, a więc miast zamieszkiwanych przez kilkadziesiąt milionów osób. Jesteśmy jako ludzkość twórcami świata kultury i cywilizacji, ale nasze wytwory niejednokrotnie niszczą człowieczeństwo. Dziś zresztą już jest człowiek pojmowany jako zasób ludzki lub kapitał ludzki, a więc bardziej przedmiot niż podmiot.

Wpływ zabudowy miast, szerokość ulic, wysokość budynków, liczba mieszkańców mają wpływ na psychikę człowieka. Architektura jest tym rodzajem sztuki, który oddziałuje nieustannie na człowieka mimo, że nie wszyscy uświadamiają to sobie. Megamiasta z wieżowcami będą nas przytłaczać i nie wzbudzać przeżyć piękną.

Uczy się nas, by cenić postęp nie precyzując tego pojęcia. Niestety w Europie zespólone zostało w ostatnich latach to pojęcie jedynie z wynalazkami cywilizacyjnymi. Postęp przestał być pojmowany jako wszechstronny rozwój natury człowieka i jego doskonalenie. Nie wywołuje refleksji fakt, że wynalazki cywilizacyjne prowadzą do odosobnienia jednostek. Przykładem może być kontakt internetowy wybierany w imię wygody, zamiast bezpośredniej relacji człowiek - człowiek. Nie bierze się także pod uwagę, że wynalazki cywilizacyjne coraz bardziej oddalają nas od środowiska naturalnego, co powoduje trudności z odbudowywaniem wewnętrznej harmonii.

Ponadto wzmacnia się agresja powodowana nie tylko dążeniem do zysku materialnego, ale także oddaleniem od świata przyrody. Dodam na marginesie, że odbudowywanie utraconej więzi z tym, co naturalne ma sens leczniczy. Przypomnę tu Teatr Laboratorium Jerzego Grotowskiego we Wrocławiu i jego międzynarodowe parateatralne spektakle o znaczeniu psychoterapeutycznym, które uczyły na nowo odbudowywać utraconą więź z przyrodą.

Wiadomo, że potęguje agresję między człowiekiem a człowiekiem nie tylko chęć zysku, nie tylko brak wystarczającego kontaktu ze środowiskiem naturalnym, ale także przełudnienie. Obserwowany dziś proces narastania liczby wielkich miast, a więc potęgowanie się zatłoczenia wzmacnia konflikty. Wywołuje także wzmożony stan zagubienia i osamotnienia człowieka.

Ludzkość zna przejawy agresji aż do rozlewu krwi, wywołane nienawiścią religijną, polityczną, rasową, rozwarstwieniem materialnym. Natomiast należy przewidywać nowy rodzaj agresji spowodowany nadmiarem ludzi obok siebie żyjących i odseparowanych od ziemi - bo będzie wybetonowana - od drzew i roślin.

W wyniku neoliberalizmu gospodarczego zaostrzy się rozwarstwienie materialne społeczeństwa. Na obrzeżach tych czterdziesto-, osiemdziesięciomilionowych miast osiadą zapewne osoby najbogatsze, bowiem będą w stanie pokrywać koszty dojazdu do pracy. Nie jest wykluczone, że w slumsy zamienią się śródmieścia nowych megamiast.

Żyjąc w czasie teraźniejszym warto zastanawiać się nad działaniami, które mogą przynieść niepokojące skutki w przyszłości.

Brak szacunku dla ludzi sędziwych zapewne spotęguje się w przyszłości, o ile procesy edukacyjne oraz przepisy prawne tego nie zmienią. Ludzie uznawani za zbędnych w czasach neoliberalizmu ekonomicznego to sędziwi, chorzy, niepełnosprawni fizycznie, chorzy psychicznie, niepełnosprawni intelektualnie. Twórcy kultury wyższej zapewne też będą do tej grupy zaliczani, bo zaznacza się wyraźny zanik czytania książek, zmniejszone zainteresowanie koncertami muzyki poważnej, czy odwiedzaniem galerii sztuki.

Dziś ci, którzy żyją są odpowiedzialni nie tylko za współczesne im pokolenie, ale także za pokolenia kolejne. Świadomość tego jest nikła. Odpowiedzialność zrzuca się na polityków i nie korzysta się z prawa do oporu wobec władzy państwowej. Żyjemy na ogół separując się od innych i egoistycznie zajmujemy się problemami jedynie „swoich”. Neoliberalizm ekonomiczny z hasłami wzbogacania się usprawiedliwia wzmagające się poczucie braku odpowiedzialności jednostki za społeczeństwo i ludzkość. Społeczne działania są wyśmiewane.

Można by jeszcze zahamować procesy niszczące naszą planetę, a więc zarazem i nas samych.

Koncentrując tu uwagę na procesie tworzenia megamiast. Korzystniejsze dla człowieka byłoby miasta małe. Wątpliwiej wartości jest rozbudowa już wielkich miast, czy na przykład znane mi powiększanie miasteczek

uzdrowiskowych, których oddziaływanie lecznicze wiąże się od lat z niewielką liczebnością zabudową, bowiem przynosi ona spokój i pozwala na kontakt z naturą. Jako przykład podam tu Nałęczów, który wkrótce jedynie z nazwy pozostanie uzdrowiskiem o ile nie zahamuje się tego procesu. Nie miałyby też sensu wybudowanie nowej dzielnicy Warszawy.

W wielkich miastach przyszłości nieobojętny będzie dla zdrowia wzmożony bardziej niż obecnie hałas, a także swoisty szum rozmaitych urządzeń cywilizacyjnych. Już dziś nie wszyscy odróżniają półtony, a w przyszłości również inne zmysły doznają zagrożeń nadmiarem wynalazków cywilizacyjnych. Należy się spodziewać wzmożonej inwazji reklam ujednolicających świadomość i zmniejszających - poprzez siłę manipulacji - swobodę myślenia. Zapewne jedynie ślad pozostanie po medycynie pozaakademickiej dziś starannie niszczonej. Mam na myśli zarówno homeopatię, jak i ziołolecznictwo. Uboczne skutki leków zalecanych przez przemysł farmaceutyczny już dziś wymagają leczenia kolejnymi lekami, co prowadzi do degradacji zdrowia.

Myśląc o przyszłości trzeba zdać sobie sprawę, że spotęguje się proces zastępowania pracy człowieka przez maszyny. Świat robotów rozrośnie się. Maszyny będą spychać człowieka w owych megamiastach do roli biernych bezrobotnych obserwatorów. Traktowanie człowieka jako kapitału ludzkiego zapanauje niepodzielnie. Będziemy jedynie zasobami ludzkimi, kapitałem społecznym. Niestety wobec takiego stosunku do człowieka nie rodzi się protest.

Wzrost liczby osób bezrobotnych może wywołać skutki dziś nieprzewidywalne. Człowiek musi nie tylko coś jeść, ale także mieć czymś zajęty czas. Padają wciąż wielkie słowa o humanizmie. Ale człowiek zostaje zdegradowany przez tzw. wolny rynek i skłaniany do zastępczego życia w świecie wirtualnym. Ten ostatni zapewne będzie w przyszłości bardziej atrakcyjny i charakterem większości audycji przyczyniający się do beznamiętności człowieka. Już dziś są wyraziste sygnały lekceważenia dorobku kulturowego minionych pokoleń.

Aprobowanie tego, co statystycznie przeciętne i nacisk niskiej kultury mediów na świadomość sprawi, że mniej będzie wyrazistych indywidualności. Przewidywany wpływ imigrantów nie będzie wywoływać ani zaciekania poznawczego odmiennością kulturową, ani nie wywoła życzliwości dla tego, co odmienne. Natomiast wzrośnie dążenie do opanowywania Kosmosu, by na innych planetach zakładać megamiasta. Przenoszenie się do nich niczego w istocie nie zmienia, bowiem przeniesiemy tam również nierozwiązane na Ziemi problemy i konflikty.

cdn.

Maria Szyszkowska